

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej № 123, otwarta od godz. 10 rano do 6 wieczorem.

**Prenumeratę** przyjmują w Radomiu: Redakcja, księgarnie: pp. Zuchra, Dubeltowej i Suchanckiego, składy pap., galant i handle pp. Rakowskiego, Pajęskowskiego, Potockiego, Sierazyńskiego, Michalskiego, Kozłowskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i Osęgód. W Opatowie p. A. Gajewski, w Warszawie księg.: Paprockiego Nowy Świat N. 28, Guranowskiego Senatorska 32, M. Wołowskiego Nicała 12.

**Prenumerata** w Radomiu: Rocz. rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1, pocztą: Rocz. rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50 kw. rs. 1 k. 25. Numer pojed. k. 10. **Ogłoszenia:** na stronie I. k. 20, na III. k. 15 na IV. k. 8 za wiersz. Nokrógu w k. 10. Ogłosz. przez Redakcję przyjmują w Warszawie: Agent. Ogłosz. Rajchmana i Frenclera Senatorska 18, oraz uproszona przez Redakcję księgarnia W. Go Guranowskiego, Senatorska Nr. 32.

Dzisiaj 8 kwietnia Dyonizego Biskupa.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wachód słońca o g. 5. m. 28 Zach. o g. 6 m. 38.

## Przypomnienie.

Redakcja „Gazety Radomskiej“ uprasza uprzejmie o wczesne wnoszenie i nadsyłanie prenumeraty za kwartał II-gi 1891 i półrocznej.

## Krok naprzód.

(Dokończenie.)

Poprzednio wykazałem, że stowarzyszenia spożywcze i inne tego rodzaju przedsiębiorstwa w kraju obracają obecnie kapitałem co najmniej 4 milionów rubli rocznie. Dla tego też myśl utworzenia wspólnej agentury dostawowej dla wszystkich sklepów i stowarzyszeń chrześcijańskich, podniesiona niedawno w pismach warszawskich, uważamy za nader szczęśliwą, jest to krok naprzód, którego owoce niedaleka przyszłość wykaże. Do wspólności celów koniecznym komentarzem jest wspólność interesów i operacji. Agentura taka zogniskowując w swem łonie wszystkie interesy i obroty sklepów i stowarzyszeń — obracając w ten sposób kolosalnym — jak na nasze stosunki — kapitałem, będzie mogła wyjednywać dla swych kundmanów najlepsze warunki nabycia towarów i w dodatku firm najsolidniejszych. Że nadzieje te nie są płonne, każdy przemysłowiec stwierdzić może; wiadomą bowiem jest rzeczą, że kundman, nabywający towaru za rs. 3,000, nabywa takowy na cięższych warunkach niż kundman kupujący za rs. 30,000.

Myśl wspólnej agentury, rozwinęta w całej pełni, pociąga za sobą i inne niemniej korzystne następstwa. Już dziś jeden z obywateli nosi się z myślą założenia akcyjnej mydlarni, projekt ten wędzie w wykonanie, jeżeli uda się projektodawcy zawrzeć układ ze sklepami spożywczymi na dostawę owego fabrykatu — agentura ułatwiłaby niepomniernie porozumienie. Rozumie się, że fabrykant, mający zapewniony zbyt produkcji na sumę przypuszczalną rs. 40,000 bez ryzyka ze swej strony, może interes otworzyć, a że dla własnej korzyści postawi warunki dla nabywców najdogodniejsze, wątpić nie można. W ten sposób powstała już farbiarnia perkalików w Mierowicach pod Wodzisławiem, która swoje wyroby powierzyła w komis sklepom spożywczym. Co na tem ogół zyskuje, niech następujący rachunek objaśni: łokieć płócienka, gorszego gatunku, sprzedawały dawniej sklepiki żydowskie po 13 kop., dziś, gdy tenże towar w lepszym gatunku dostać można w sklepach spożywczych, cena jego spadła na 11 kop. W przyszłości agentura taka mogłaby bezwzględnie i na handel zbożowy oddziaływać i skutecznie w takowym z zagranicą pośredniczyć.

W ogóle zasada działania zbiorowymi siłami coraz się bardziej rozpowszechnia. W lubelskim powiecie tworzy się gospodarstwo udziałowe na przestrzeni 3,000 morgów. Właściciele udziałów będą mieli powierzone różne funkcje, już to w administracji, już to w gospodarce rolnej, za osobnem wynagrodzeniem, a że w takich warunkach

przy kapitale obrotowym, spółka możliwie najwyższe osiągnie zyski, rzecz więcej jak pewna. Jestto mojem przekonaniem najłatwiejsza droga wyjścia z obecnego smutnego położenia, w jakim się rolnictwo znajduje.

Dla tego dziś bez złudzeń, widząc tak pomyślne rezultaty zbiorowych działań, patrząc na rozumne poparcie usiłowań pojedynczych jednostek, możemy mieć nadzieję, że rozwój ekonomiczny na włościwej znajduje się drodze. K. L.

## PIEŚŃ BEZ ECHA.

I.

Nigdy ja was nie zapomnę  
Pola moje przefaliste,  
Lasy moje przeogromne,  
Rzeki moje bystre, czyste!

Droga idzie i ucieka...  
Gdzie ta chata, gdzie daleka,  
Gdzie te sady i lewady,  
Które srebrzył miesiąc błądy?

Gdzie ta ścieżka wydeptana,  
Wskroś zroszonej trawy z rana?  
Moje oczy tam patrzyły,  
Gorzkiej rosy napruszyły...

Droga idzie i ucieka...  
Nie zawróci w biegu rzeka,  
Nie zawróci się do proga  
Z cudzej między smętna droga.

II.

Już wróciły się żórawie,  
Co na wyraj poszły ze mną.  
Śnię po nocach, śnię na jawie,  
Ale zawsze nadaremno.

Cud po cudzie w oczy bije  
Przesłonecznie, przebogato,  
Przecież nie mi nie zakryje,  
Ciebie pole, ciebie — chato!

Chodzę, patrzę, na te dziwy,  
Co nie moje, co nie nasze,  
Ale dusza jako ptasze,  
Na dalekie leci niwy.

Chodzę, patrzę, jakby we śnie,  
O czemś marzę, o czemś roję,  
I zaczynam śpiewać pieśni,  
O was chaty, pola moje!

Marja Konopnicka.

## Wiadomości bieżące.

\* „Praw. wiest.“ zamieszcza rozporządzenie, dotyczące się poczty miejskiej. Za przesyłkę pocztą miejską pod opaską gazet, druków, papierów, próbek itd. pobiera się następująca opłata: od druków do 1 łuta wagi po 1 kop., a wyżej po 2 kop. za każde 8 łutów; od papierów aktowych i próbek towarów, tak jak dotąd, po 2 kop. za każde 4 łuty, przyczem najniższa cena oznaczona została tylko dla papierów aktowych po 5 kop. w Petersburgu i Moskwie i po 3 kop. w innych miastach za każdą przesyłkę. Waga przesyłek pod opaską dla druków i papierów ograniczona została do 128 łutów, a dla próbek do 20 łutów.

## Z miasta.

**Wiadomości kościelne.** Nabożeństwo w kościele paraf. odprawi się w następującym porządku: w sobotę o godzinie 3 po południu odprawią się nieszpory. W niedzielę o godz. 7-ej rano prymarja z

## KAZIMIERZ LASKOWSKI.

Z galerji swojskich typów:

### 2. „Pani Dobrodziejka“

(Ciąg dalszy.)

Pani Cypryan Grabski, który z taką otwartością cieszył się z owdowienia, ożenił się przed dwoma laty z panną brzydką a bogatą, że jej nie kochał, było rzeczą wiadomą, to też śmierć żony przyjęła nie tylko obojętnie, ale nawet wesóło, a radości z wyzwolenia z oków małżeńskich nie umiał zapewne utaić.

— Tak, tak, kochany Władziu, nareszcie jestem wdowcem, no, ale dajmy pokój tej rozmowie, czas mi w drogę, muszę spieszyć... Ale, ale... Larski pytał mnie się kiedyś, czy to prawda, żeś ty przegrał w moim domu do Szaroty paręset rubli w baka? Powiedziałem, rozumie się, że bajki... A wiesz, on roześmiał mi się w żywe oczy i dodał, że nie tylko wie na pewne, żeś przegrał, ale i to w dodatku, żeś nie zapłacił...

— Nie może być! — wykrzyknął Władzio — Aha! — pomyślał — zaraz, to już jestem na tropie...

— Daję ci na to słowo honoru — zapewniał Cypcio — mówił nawet, że już wszyscy o tem trąbią...

— Jeżeli tak! to będziesz łaskaw, kochany Cypryanie, dać mi na piśmie, że całkiem nie grałem, a więc i przegrać nie mogłem. Będzie mi to potrzebne przy spotkaniu z Larskim, Wszakże mi tego nie odmówisz?

— A dlaczego miałbym odmówić? Dyktuj, zaraz piszę; a natrzyj dobrze uszy temu Zyziovi, za takie bajki — a jakbyś potrzebował sekundanta, to ja..

— Zostaw to już mnie. Z takimi blaznami jak Larski, o pojedynku mowy być nie może. Dam mu taką naukę, że jej do grobowej deski nie zapomni. A teraz siadaj i pisz...

Podano pióro, atrament — i pan Cypryan wielkimi literami skreślił żądany przez Władzia cyrograf.

— A teraz daj gęby! i bywaj mi zdrów, bo mi pilno, a spraw się gracko, kochany Władziu — dokończył już na wózku.

I za chwilę pan Cypryan Grabski, który zostawszy nareszcie wdowcem, musiał pilno wiadomy sprawunek załatwić — znikł z oczu Władziowi, ucieszonemu takim zbiegiem okoliczności, a szczególnie nabytym dokumentem.

— A poczekajcież teraz intryganci! — mówił do siebie półgłosem — poczekajcie... Zacznę ja z wami z innej beczki... Wobec stu osób skompromituje, bo... że tego sam Larski nie wymyślił, dałbym szyję! Za głupi na to. Poczekaj mościa dobrodziejko! — przeciągnęłaś strunę i pękła!..

W dzień św. Zofji, jako w dzień imienin pani domu, zawsze w dworku państwa Zadorskich było tłum. Zjeżdżały się wszystkie dzieci, sąsiedzi i kuzyni, a uroczystość ta w małym miasteczku była poniekąd świętem, o którym wszyscy wiedzieli i mówili.

Nadszedł nareszcie dzień 15-go maja. Jak i w innych latach zebrało się w saloniku państwa Zadorskich kilkadziesiąt osób. Prócz dzie-

ci, państwa Szadeckich, pani Cieliszewskiej — z nieodstępnym Zyziem Larskim, była i pani Klementyna Bajerska z zięciem i córką, z twarzą i serca typ staro-polskiej matrony, byli Ignacostwo, o których mówiono, że się niebawem rozleca, był i powszechnie szanowany, a siwy jak gołąbek, pan January Szpot, od lat kilkunastu sędzią z wyboru — i jeszcze kilkanaście innych z okolicy osób. Ewunia w skromnej sukience *rose malade*, hoża i świeża, jak zapłakany rosą kwiatek, pomagała matce w zabawianiu gości.

Znierzchało — służba wniosła światło, rozmowa ożywiona, toczyła się swobodnie, opowiadania i dowcipy krzyżowały się, przerywane jedynie od czasu do czasu narzekaniem na spadające ciągle ceny zboża, na braki gotówki i kredytu.

Pan sędzia Szpot, którego, jako obywatela zacnego, rozumego i mającego wielki mir u ludzi, słuchano milcząc w skupieniu, opowiadał jakiś epizod sądowy:

— ...Tak, tak — mówił on — musiałem biednego chłopka, co dla głodnych dzieci ukradł bochenek chleba, wpakować do aresztu na dwa miesiące, ale cóż robić, *libre* prawo! A ile to, z przeproszeniem płci pięknej, wierutnych łajdaków chodzi swobodnie po bożym świecie...

Gdy tych słów domawiał, najniespodziewaniej wszedł do saloniku Władzio Kijewski. Przyjzdu jego zaciekawieni rozmową goście nie słyszeli, to też i ztąd i zowąd posypały się wykrzykniki: „a to gość niespodziewany!“ — „a zkadżeś się tu pan wziął?“ i t. d.

(C. d. n.)

Wyst. N. Sakr., o godzinie 9-ej Msza 4-ta, o godz. 11-ej suma z nauką katechizmową, o godz. 3-jej po połud. nieszpory. W ciągu całego tygodnia Msze 8-te odprawiać się będą: codziennie o godz. 7-jej rano przyrządy z Wyst. Najświęt. Sakramentu, o godz. 8-jej i 9-jej Msze Święte.

**P. Włodz. Kryżański**, naczelnik żandarmerji powiatów: radomskiego, iłżeckiego i kozienickiego, przeznaczony został na pomocnika naczelnika oddziału nowo-praskiego w Warszawie.

**Na rodzinę** w domu p. Pudełkiewicza, p. D. B. złożył rs. 1 kop. 20. Kwota wręczona.

**Na cel szlachetny.** Wczoraj w sali resursy miejscowej amatorzy odegrali z powodzeniem w języku ruskim komedję p. t. „Wolny ptaszek“ i „Jak wiatr wieje, tak młyn miele“. Obszerniejsze sprawozdanie w następnym numerze.

**Koncert** słynnego skrzypka, p. Stanisława Barcewica, profesora konserwatorium warszawskiego, odbędzie się nieodwołalnie d. 13-go kwietnia, w poniedziałek.

**Ślub.** W sobotę, w kościele parafialnym, J. W. ks. Józef Urbański, dziekan i proboszcz radomski, pobłogosławił związek małżeński p. Karola Boguszewskiego, urzędnika izby skarbowej radomskiej, z panną Marią, córką p. Romana Cennera'a, prezydenta m. Radomia.

Młodej i zacnej parze szczęście Boże!

**Czytelnia** bezpłatna w dalszym ciągu otrzymać za pośrednictwem p. Władysława Kobylińskiego, członka zarządu, rs. dziewięć od p. Kl., od p. Marcellego Szafrankiego: „Zgorszenie“, powieść Alarcon, „Księżniczka Tarakanowa“, opowieść hist. Danilewskiego, „Po śmierci“, opowiadanie Eschenbach i 5 tomów dodatków miesięcznych do „Przeglądu tygodniowego“ (w sprawie); od p. Cywińskiej: Zacharjasiewicza „Święty Jur“, powieść w 3-ach tomach; Belmonta: „W wieku nerwowym“, powieść i Ohneta: „Dusza Piotra“, powieść, wszystkie w sprawie.

Pobudzoną ofiarność publiczną przypisać należy pochlebnej wzmiance w „Gazecie Warszawskiej“ o energii zarządu czytelni.

Z funduszu czytelni bezpłatnej nabyto w dalszym ciągu: „Straceni“, powieść przez Woł. Skibę, „Dzika dusza“, nowella Osipowicza; „Zamek krzyżacki“, opowiadanie historyczne i „Zucja z Lamermooru“, romans historyczny Walter-Scotta, (wszystkie w oprawie).

**Osobliwość Radomia.** Żadne z miast Królestwa, nie wyłączając Warszawy, nie może poszczycić się tak pełnym, izmitem muzealnym zbiorem numizmatycznym medali do historii Polski i po części Rosji odnoszących się, jak Radom. Cena ta kolekcja, prywatną własnością będąca, od lat wielu kompletowana, w tych czasach wzbogaconą została kilku okazami i wielce interesującymi pod względem historycznym medalami, nadesłanymi z Paryża, gdzie były niegdyś bite.

Nie od rzeczy będzie je tu wymienić:

1) Medal bity, bronz w śred. 54 milim.—na pamiątkę gościnności, z jaką przyjęty został król Jan Kazimierz w Francji po swej abdykacji i złożeniu Korony Polskiej w r. 1669.

2) Takżę medal w śred. 63 milim., na pamiątkę przesłania królowi Janowi III, pogromcy Turków i Tatarów, przez Ludwika XIV go orderów francuzkich: Ś-go Michała i Ś-go Ducha w r. 1675.

3) Wspaniały medal, bity bronz w śred. 72 milim., przedstawiający obrzęd zaślubin w Fontainebleau Maryi Leszczyńskiej, córki króla Stanisława księcia Lotaryngji i Borna, z Ludwikiem XV królem Francji w r. 1725.

4) Zeton do gry tejże Maryi Leszczyńskiej, w kształcie 8-io bocznej klipy, mający po jednej stronie monogram z liter M. i podwójnego L., a po drugiej dwie tarcze herbowe, z których na jednej: *trzy lilje* — herb Francji, na drugiej herby: Polski i Litwy z *Wienawią* pośrodku —herbem Leszczyńskich. Zeton ten dotąd nieznanym w żadnym z dzieł numizmatycznych, traktujących o medalach, nie jest zamieszczony.

5) Prześliczny i rzadki medal, bronz 43 milim., z dwoma popiersiami: Aleksandra I go i Napoleona I-go, bity na pamiątkę widzenia się dwóch cesarzów na rzece Niem-

nie w d. 25 czerwca 1807 przed zawarciem pokoju w Tylży.

**Podziękowanie.** Od p. Teodora Karscha, naczelnika straży ogniowej ochotniczej, otrzymujemy pismo następujące: „Przy słabem alarmowaniu miasta członkowie straży ogniowej nie mogli zebrać się dośryć szybko na miejsce pożaru w d. 27 marca r. b. w domu Baumintera i dla tego pomoc udzielona nam wówczas przez żołnierzy artylerji i piechoty, oraz przez pracowników drogi żelaznej, przyczyniła się do skutecznego opanowania ognia i zmniejszenia rozmiarów klęski. Z tego powodu niżęj podpisany, jako naczelnik straży ogniowej ochotniczej, poczytuje sobie za obowiązek złożyć gorące podziękowanie władzy wojskowej, oraz zarządowi drogi żelaznej, za tak chętnie i wielce pożyteczne współdziałanie ze strażą przy stłumieniu wspomnianego pożaru“.

Radom d. 4 kwietnia 1891 r.  
*Teodor Karsch.*

**„Oszczędność“.** Dnia 3-go kwietnia, t. j. w ubiegły piątek, w sali resursowej odbyło się ogólne zebranie członków najdawniejszego w mieście naszym stowarzyszenia spożywczego, liczącego 21 lat istnienia Według odczytanego sprawozdania zarządu za rok 1890, stan finansowy instytucji przedstawia się jak następuje:

Stowarzyszenie w okresie sprawozdawczym liczyło członków 152.

W sklepie stowarzyszenia sprzedano towarów za sumę ogólną rs. 14,025 kop. 33½. Czysty zysk dobiegnął rs. 304 kop. 25½. Kapitał rezerwowy wynosi rs. 979 kop. 75, udziały i drobne lokacje członków 1,199 kop. 93.

Po zatwierdzeniu sprawozdania, ogólne zebranie uchwało oznaczyć na rok 1891 etat wydatków stałych na rs. 950, a niestałych na rubli 300; procent od drobnych lokacji członków na 6%, płatny w końcu roku operacyjnego.

Zysk czysty postanowiono rozdzielić w ten sposób:

a) na umorzenie ruchomości rs. 13 kop. \*20; b) na wypłatę procentu od lokacji rs. 21 k. 99; c) na wypłatę dywidendy w stosunku 2½%, od wartości zakupionych towarów rs. 202; d) na wzmocnienie kapitału rezerwowego rs. 32 k. 6½;

e) na gratyfikację dla pracujących w sklepie rs. 35.

Następnie przystąpiono do wyborów. Większością głosów powołano na członków zarządu p. Lucjana Pohla, Władysława Niepokojczyckiego, Henryka Sochackiego, Józefa Goldstajna, Wiktora Czarnowskiego i Witolda Saranowicza. Do komisji rewizyjnej pp.: Gustawa Mierzanowskiego, Karola Bielskiego i Józefa Jasińskiego. Sędziami polubownemi wybrani pp.: Władysław Silnicki, Arkadiusz Szychucki i Konstanty Luboński.

**Dla biednych** p. P. S. złożył kop. 20, z powodu niedokładnego rachunku w handlu p. K.

**Wściekle psy.** Już od dwóch tygodni ludność miasta naszego zatrwożoną jest częstymi wypadkami pojawiania się psów cierpiących wodowstręt, które pod wpływem chorobliwego szalu gryzą inne psy, w następstwie czego spodziewać można nowych wypadków.

We czwartek ubiegły pies wściekły pokąsał przy ulicy Rwańskiej p. R....., sekretarza zjazdu sądowniczo-ogólnego, a nazajutrz inny znów pies, dotknęty wodowstrętem, zranił kilka nacięć psów w Radomiu.

Ostatniego zastrzelił p. Skibiński, naczelnik toporników straży ogniowej, — a psa, który pokąsał p. R., zabili włościanie przy Rwańskiej.

Psa, który w piątek tyle pokąsał i trwoży narobił w mieście, zauważono już o godzinie 9 rano, jak bezkarnie gryzł psy przy Lubelskiej.

Policja wszystkie psy pokąsane i podejrzane nakazała uprzętnąć, lecz, jak informują nas, wielu nieoglednych przechowuje dotąd psy pogryzionell.

Pogryziony przez psa wściekłego p. R. wyjechał do dr. Bujwida.

**Walerję Cichorzowską**, bonę obwinioną o usiłowanie morderstwa i rabunku, izba sądowa warszawska, po świetnej obronie p. A. Reklewskiego, adwokata przysięgłego z Radomia, uwolniła od wszelkiej odpowiedzialności i uznała ją za niewinną.

**Z Drogi Dąbrowskiej.** Na 124 wiorście, pomiędzy Kielcami i Zagłazem, w miejscowości zwanej „Sufraganiac“, wysoki nasyp po-

prawej stronie usunął się na przestrzeni kilkunastu sążni.

Wypadku nie było żadnego.

**Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych** w Królestwie Polskim ogłasza niniejszem dla pp. artystów malarzy i rzeźbiarzy polskich konkurs imienia Józefa Kurjerowa, niegdyś obywatela m. Warszawy, z nagrodą pieniężną w kwocie rs. 360. Nagroda powyższa, stosownie do woli zapisodawcy, przynależna będzie przez Komitet Towarzystwa autorowi obrazu olejnego lub rzeźby, oryginalnych, osnutych głównie na swojskim temacie i wybitnie odznaczających się pod względem artystycznym. W braku takiego dzieła, Komitetowi przysługuje prawo rozdzielenia powyższej nagrody na dwie nagrody, I-ą i II-ą, dla najlepszych z dzieł przedstawionych, oryginalnych i tematu swojskiego. Dzieło nagrodzone pozostaje własnością autora. Pragnący ubiegać się o nagrodę imienia Józefa Kurjerowa, winni nadesłać po jednym obrazie olejnym w ramach, lub po jednej rzeźbie, które nie były umieszczone na wystawie Towarzystwa lub innej w Warszawie, do lokalu Towarzystwa, w czasie pomiędzy 1-m a najdalej 15-ym marca 1892 r., przy załączeniu własnoręcznie napisanej i podpisanej deklaracji, w formie zwyczajnego podania na imię Komitetu Towarzystwa, w której mają być wymienione: tytuł dzieła, data i miejsce urodzenia autora, miejsce obecnego jego pobytu i krótka wiadomość, gdzie i w jakiej szkole kształcił się na artyście. Rozstrzygnięcie konkursu przez Komitet, zgodnie z wolą zapisodawcy, nastąpi w dniu 19 marca 1892 roku. Dzieło przyjęte do konkursu przez Komitet i Cenzurę rządową umieszczone na wystawie Towarzystwa, nie może być z tejże wycofane przez właściciela przed upływem miesiąca po wystawieniu. Koszt transportu, par petite vitesse, i cla od obrazów z zagranicy należnych i na konkurs przyjętych, ponosi Towarzystwo. Co do rzeźb, Towarzystwo ponosi koszt transportu, par petite vitesse, tylko do wysokości 10 pudów wagi przesyłki brutto, oraz cla, za wylądowaniem cla od rzeźb w bronzie.

**Nadesłano.** Składam najserdeczniejsze podziękowanie za przyjęcie udziału w koncercie moim, pp.: Karolowi Hoffmannowi, Stanisławowi Grodeckiemu i Feliksowi Marczewskiemu, jako też i szanownej publiczności, która raczyła swoją obecnością przyjść mi w pomoc.

Z szacunkiem  
*E. Micińska.*

**Z okolicy.**

**Z Połańca.** Wody rzeki Czarnej opadły. Teraz dopiero przedstawia się rzeczywisty obraz zniszczenia. Niezależni mieszkańcy osady Połańca i wsi: Zrębina, Kamieńca i Rudniki ujrzeli łąki zasypane piaskiem, na ornych polach uprawna gleba zabrana, doły powyrwane, granice działek zniszczone, a koryto rzeki podzieliło się na kilka, i niewiadomo, które za właściwe uważać należy. Utworzenie nowego koryta, a z nim zniszczenie gruntów i gościnca staszowskiego, nastąpiło wskutek niezasypania nizinny po spalonym młynie w Rudnikach, należącym do dóbr staszowskich. Woda rzeki niziną tą rozlewa się na grunta, niszczy je, zanosząc piaskiem, robiąc doły na polach głębokości do 6-u stóp dochodzące i tworzy koryto w kierunku drogi z Połańca do Staszowa. Koryto to dochodzi do 120 stóp szerokości, tak, że nietylko zniszczyono dawny gościniec, lecz druga połowa jego, utworzona z gruntów, położonych po nad drogą, przecięła zupełnie komunikację na głównym trakcie przez Staszów do kolei żelaznej Iwanogrodzko-Dąbrowskiej. Nocą nikt z osady nie poważył się wyjechać, a w dzień można tylko przejechać po polach przyległych do dawnego gościnca, czego jednak właściciele gruntów wzbraniają, a ztąd podróżny może się narazić na nieprzyjemności.

Nowe koryto rzeki nietylko, że odcięło nas od reszty świata, lecz jeszcze grunta położone pomiędzy

dwoma nowymi korytami, tworzą wyspę obszerną, przeszło 500 mórg pól i łąk obejmującą, do których dostać się było nie można.

Od kilku lat szkody powtarzały się, lecz nie w takich rozmiarach jak obecnie. Wina tu jest zarząd gminnego, że nie postarał się o zabezpieczenie od wylewu nizinny po spalonym młynie, co nie tak było kosztownem, gdyż dobra staszowskie przyszyby z pomocą.

Niezaradność ta doprowadziła do tego, że grunta mamy zniszczone i zamknięto nas, jak zółwia w skorupie.

Takiej samej klęsce ulegli włościanie wsi Zrębina i Kamieńca, zamieszkali nad rzeką Schodnią u podnóża piaszczystej góry. Z dwóch stron doznają oni klęski: wylew rzeki niszczy grunta i łąki, zanosząc je piaskiem, a góra przy każdym silniejszym wietrze niesie na pola masy miakkiego żwirku, niszcząc zasiewy i zamieniając glebę urodzajną na nieużytki.

Mieszkańcy Połańca i wsi: Zrębina i Kamieńca narzekają na niezwykły ciężar odrabiania szarwarku do budowy tam. W tym roku ich egzekwowano i po kilka rubli za lat trzy musieli zapłacić.

Według istniejących przepisów, należałoby się tym nieszczęśliwym zmniejszenie podatku gruntowego, gdyż przeszło 400 mórg łąk i pól urodzajnych powódz zamieniła na nieużytki.

*M. Piecek.*

**Z kraju.**

**W Sosnowicach**, miejscowy wskarjusz ks. T., goląc się w Wielki Czwartek, poderżnął sobie gardło.

**Łódź** dnia 5 kwietnia 1891 r. Życie i zdrowie robotnika fabrycznego zabezpiecza odnośne prawo o tyle, o ile przepisy jego są sumienne i ściśle przez fabrykanta stosowane. Nasi chlebodawcy jednak, licząc w tym razie za wiele na opatrzność, zaniedbują często najelementarniejszych środków ostrożności, aby tylko uniknąć nieprodukcyjnego i niepotrzebnego w ich mniemaniu wydatku.

Śmierć lub kalectwo, to *risico* jedno z mniej ważnych, to jakby złe konieczne, któremu doniosłość tragiczną odejmuje samo obycie się z faktami wyzyskującymi się perjodycznie i często, a wina wypadku składa się *a priori* na własną nieostrożność ofiary.

W jednej z największych i najstarszych fabryk tutejszych mieściła się gazownia w zwykłej szopie nieodpowiadającej w niczem koniecznym warunkom bezpieczeństwa, szczególnie dokuczal jej zupełny brak wentylacji. Z tego powodu przed kilku tygodniami nastąpił wybuch, a rozpadająca się ściana zraniła ciężko dwóch robotników.

W tutejszym sądzie Pokoju rozpatrywano przed kilku dniami następujące dwie sprawy: Robotnik fabryki p. Adolfa Dobranickiego, pozwał chlebodawcę swego o zapłacone odszkodowanie w wysokości rs. trzystu, na tej zasadzie, iż po utracie, wskutek wypadku przy maszynie, władzy w trzech palcach lewej ręki, został uwolniony po jakimś czasie z fabryki, jako niezdolny do pracy.

Powołany jako ekspert inżynier fabryki p. I. K. Poznańskiego, p. S. Karoński zeznał, iż maszyna, przy której zdarzył się wypadek, urządzona jest zupełnie prawidłowo, a robotnik uległ wypadkowi tylko przez własną nieostrożność; z drugiej zaś strony, pozywający przy wyaleniu nie był uznany za niezdolnego do pracy, o czem świadczą zeznania majstra tejże fabryki,

z których dowiadujemy się, że ów robotnik po wypadku pracował jeszcze całe dwa lata, i był o tyle zdrowym i silnym, iż mógł pracować po 18, wyraźnie po osmaśnięciu, godzin na dobę. Sąd Pokoju oddał pretensję robotnika, ten jednak podał apelację do zjazdu. Druga sprawa toczyła się pomiędzy robotnikiem Maciejem Danilakiem, a Towarzystwem Akeynem I. K. Poznańskiego. Przyjęty do fabryki firmy wzmiankowanej, Danilak, użył tym był do tak ciężkiej pracy, iż po ośmiu dniach uległ rupturze. Pomimo twierdzenia fabrykanta, iż robotnik przed rozpoczęciem pracy w fabryce już był chorym, sąd opierając się na zeznaniach eksperta D-ra Wieliczki, akcje powoda zasądził i p. Poznańskiego skazał na zapłacenie robotnikowi rs. 300 odszkodowania i rs. 10 kosztów sądowych.

Wszelkie wynagrodzenia bądź strat, bądź należności, wpływające z obowiązków spełnionych, regulują się bezspornie, z uwagi na stronę legalną pretensji i przez wzgląd na zaufanie publiczne, o którego skali stanowi dobra wiara i rzetelność instytucji tak w stosunkach jej zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Czy więc odszkodowanie dobrowolne za kalectwo, poniesione przy pracy fabrycznej, nie wchodzi w obręb owych zobowiązań bezspornych, którym z jednej strony moc prawa, a z drugiej poczucie krzywdy ludzkiej nadają wszelkie cechy sprawiedliwej i nie odsądzonej należności? i czy uciekanie się w tych razach do sporów sądowych jest właściwe, jeśli kwestja sporna stanowi jednorazowy wydatek rs. 300 na złądzenie nędzy człowieka, pozabawionego możności zapracowania na życie?

*Agas.*

**KONIEC EMIGRACJI.**

Do „Wars. Dniwn.“ piszą, że niedawno do Bremy zawiął statek parowy z Brazylii. „Na statku tym znajdowało się bardzo wielu emigrantów, powracających z Brazylii, przeważnie poddanych tutejszych. Wszyscy zaś są w okropnym położeniu, większość niema żadnych środków na powrót do kraju, a wielu między nimi chorych. Według ich opowiadań, niema prawie rodziny, która by tam nie utraciła kogo ze swoich członków. Powymierało wiele dzieci. Wszyscy dorośli, powracający z Brazylii, wyglądają na wycieńczonych, schorowanych. Niema między nimi ani jednego, któryby nie żałował, że usłuchał agentów i opuścił ojczyznę.“

**Przewodnik adresowy firm przemysłowo-handlowych.**

**Zakład zegarmistrzowski** Romualda Kozerskiego, ulica Lubelska, wprost cukierni W-go Ewerta, poleca wybór zegarków złotych, srebrnych, niklowych i czarnych, oraz regulatorów Freiburskich. Do zakładu tego potrzebny jest uczeń. —125—

**Zakład blacharski** Bolesława Jabłońskiego, ul. Szewska, dom Helmana, poleca z nadchodzącą wiosną: krycie dachów, reperacje, malowanie. Na składzie zawsze: lampy i trumny metalowe. Wszelko po cenach przystępnych. 149

**Obuwie** męskie, damskie i dla dzieci, wykończone pięknie, z materiału wyborowego, po cenach przystępnych, poleca Leopold Dutkowski, ul. Lubelska, dom I. Baumingera. 153

**Polityka.**

Cesarz Franciszek Józef zamianował 18-tu dożywcich członków austriackiej izby panów. Między innymi powołani zostali na krzesła senatorskie pp.: Fryderyk Kall, profesor prawa rzymskiego w uniwersytecie krakowskim, Stanisław

**CZELUŚCIE ANGLI.**  
(Ciąg dalszy).

O jeden stopień wyżej po nad nędzę bezdomną stoją mieszkańcy zapadłych nor londyńskich, *respective* mieszkań w uboższych dzielnicach angielskiej stolicy. Dr. Leach posiada z najnowszych czasów opisy, które każą się domyślać straszego stanu pomiędzy najbardziej ubogimi warstwami. „Zatrważające wzmaganie się dzikości i zbrodni przypisują w znacznej części co rok gorszemu skupieniu ćwierci miliona ludzi w szczupłych mieszkaniach, nędznych uliczkach i podwórzach. W tych jamach napotyka się często po jednej rodzinie w pokoiku, lub 600 osób na powierzchni akra“. Domy i mieszkania stoją na ostatnim szczeblu ruiny i zniszczenia: stare wałają się w gruzu od starości i niedbalstwa, a nowe budowane tanio i niedbale, psują się od pierwszego dnia. W piątej części tych domów nie ustają choroby zaraźliwe, a śmiertelność w jednym z okręgów Londynu wynosiła 70 na 100! „Mieszkania wydziedziczonych Londynu, czytamy u Schippla, są siedliskiem ospy, febry i innych zabójczych chorób; wilgoć nie wysycha na ścianach, robactwo roi się milionami, a warunki najwzyczajniejszego wstydu nie bywają u nich przestrzegane. W Clerkenwell, przy placu św. Heleny, dom o pięciu izbach służył za mieszkanie dla sześciu rodzin, przyczem ośm osób przypadło na jeden pokój; w Northampton Court — 12 osób zamieszki-

wało dom o dwóch izbach; w innym miejscu — 9 osób w jednej izbie, a na Tilney Court w jednym pokoju, mającym 10 stóp długości i 8 szerokości, zamieszkiwało 9 osób, przyczem 5 dorosłych; dom na Half Moon Court zawierał trzy izby, które zajmowało 19 osób dorosłych i dziesięcioro dzieci, a mimo to do domu powyższego bynajmniej nie uznano za przełudniony. Na Derry Street znaleziono pokój, zamieszkały przez rodzinę, złożoną z 9 osób i posiadającą jedno tylko łóżko. W jednej części miasta Bradfordu lekarz miejski dr. Bell znalazł 223 etaty z 1,450 mieszkańcami i 435 łóżek, składających się przeważnie tylko z garści heblowin i brudnego łachmana i pomieszczeń przecięciowo 3,3, niekiedy zaś 4 do 6 osób.“

Luźna wiązanka faktów powyższych, jest drobną zaledwie cząstką tego ponurego obrazu nędzy mieszkaniowej, który położony z niestającą nigdy włóczęgą bezdomnych tłumów po ulicy, składa się na całość zarysowywującą się tragicznie na tle społecznego życia najbogatszej monarchji świata. Pijaństwo i moralna degradacja, rozpusta i wyzwanie z całym szeregiem nieodstępnych satelitów swoich, to wieczni towarzysze tych setek tysięcy upadłych istot ludzkich, od których wykintnie dzielnice Londynu jak od grzącej zarazy oddzielają się nieprzebytym murem kordonu granicznego. Od tych mrocznych siedzib nędzy i zginiłszy ludzkiej z przestrachem odwraca się badawcze oko obserwatora, a straż bezpieczeństwa publicznego, stojąc na granicy dzielnic pozostałych, nie ośmiela się prawie

nigdy zagłębić w te zapadłe uliczki i wertepy, z których jedna zwana Dust Hole zaludniona jest przez samych prawie przestępców i ostatnich rzędu kobiety publiczne, i cieszy się tak złą reputacją ogółu i władzy, iż z powodu licznie zdarzających się napadów i grabieży żołnierzom z sąsiedniego arsenału najsurowiej chodzić tam zabroniono.

Do takich to „czeluści“ wielkomięskich „mrozących, według słów poety, samym widokiem swych głębi tajemniczych“, z pomocą pociechą i prawdziwym poświęceniem weszła do niedawna tajemniczym mrokiem osłonięta „Armja Zbawienia“, zorganizowana jako stowarzyszenie filantropijne przez Charles'a Bootha, znanego powszechnie pod mianem „Jenerała armji zbawienia“. Rozpoczęta zwykiem w Anglii karnodziejstwem ulicznym działalność przywodziła wzmiarkowanego stowarzyszenia przedzierzła się następnie w iniejały i utworzenie olbrzymiej instytucji filantropijnej, na którą z powodu jej energii, szerokiej popularności, liczebnej i finansowej potęgi oraz ściśle nakreślonego socjalno-reformatorskiego programu, zwracają się w chwili obecnej całej niemal Europy. W następnych rozdziałach niniejszego artykułu zajmiemy się naszkicowaniem w możliwie treściwych rysach organizacji, działalności dotychczasowej i zamierzonej w programie wzmiarkowanego stowarzyszenia oraz kilku uwag na tle społeczeństwa i społeczno-ekonomicznej wartości tej oryginalnej bądź co bądź instytucji.

(C. d. n.)

**Licytacje i dostawy.**

**W Żytomierzu** (gub. podolskiej), w Radzie miejskiej, d. 1 (13) kwietnia odbędzie się licytacja na wyrestaurowanie miejscowego szpitala, od sumy rs. 16,339 (in minus).

**W stopnickim** biurze powiatowym (gub. kielecka) d. 22 kwietnia odbędzie się licytacja na odnowienie szpitala św. Karola w Stopnicy, od rs. 1,272 (in minus).

**Na komorze** celnej w Iłożeniu, w powiecie miechowskim, d. 27-go b. m. licytacja na dostawę 2,434 sążni drzewa i 159 pudów świec stearynowych dla straży pogranicznej.

**Z targów.**

**W Warszawie** dnia 7 kwietnia 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 7.40, korzec żyta rs. 4.95, korzec jęczmienia rs. 4.65, korzec owsa rs. 3.25.

**Okowita** W Warszawie d. 7 kwietnia usposobienie na okowitę było mocne; płacono za wiadro 100<sup>o</sup> w sprzedaży hurtowej 11.07, za wiadro 78<sup>o</sup> - rs. 8.63<sup>o</sup>.

**Na giełdzie warszawskiej** dnia 7-go kwietnia r. b. płacono:  
Marki niemieckie . . . rs. 41.52 1/2 za 100  
Guldeny austriackie „ 73.35  
Franki „ 33.80 „ „  
Funtyszterlingi i Ł. „ 8.45 „ „

**Kraków** dnia 7 kwietnia.  
Ruble 136.00 płacono; 137.00 żądano.  
**Berlin**, dnia 7 kwietnia. Ruble 241.—.

**Na folwarku** Długojew jest do sprzedania do siewu groch, owies węgierski i koniczna. Wiadomość u właściciela Hotelu Rzymskiego w Radomiu.

197

**FORTEPIANISTA.**

**Przybyły** z miasta Warszawy fortepianista, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż przyjmuje strojenie i korektę fortepianów, a także i innych instrumentów. Wiadomość w cukierni W. Ewerta.

203-1

**MAGAZYN**

**St. Rakowskiego**

otrzymał wielki wybór:

**parasolek** paryskich, lassek, batów, krawatów i t. p.

Wyłączna sprzedaż wyrobów platerowanych Frageta.

Wyroby srebrne i złote, biżuteryjne, sprzedaje najtaniej w Radomiu.

Wielki wybór książek do nabożeństwa, od 25 kop.

Perfumerja ruska, krajowa i zagraniczna, kąt perfum oryginalnych angielskich 40 kop.

Rejestra gospodarskie, papiery kancelaryjne i wszelkiego rodzaju druki.

**Wielki wybór** nut na fortepjan, skrzypce i do śpiewu.

Bilety wizytowe drukują na poczekaniu od 50 kop. setka.

170-3

**Sklep** obszerny po aptece i mieszkaniu, złożone z pięciu pokoi, kuchni i t. d., do wynajęcia od 1-go lipca. Wiadomość przy ul. Rwańskiej u właściciela domu Helemana. 208-3

**Z przyczyny** wyjazdu są do sprzedania w kompletnie dobrym stanie meble, ceny niskie. Wiadomość u K. Wickenhagena, ulica Trawna— od 9-ej rano do 1-ej w południe. 202-4

**1200 kóp karp szparagowych!** dwuletnich i trzyletnich z odmiany: Hâtive d'Argenteuil, wczesne i Connover's Colossal z własnej hodowli, do sprzedania w ogrodzie „Kornelin“ St. Perkowskiego. 207-2

**Biuro bankowe** Administracji „Gazety Losowań“ w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 51, dokonywa

kupna i sprzedaży papierów publicznych, oraz monet i banknotów, na podstawie kursu dopełnionych transakcyj giełdy warszawskiej.

Przekazuje pieniądze listownie lub telegraficznie do wszystkich miejscowości Królestwa, Cesarstwa i zagranicy. Zaliczenia na papiery publiczne krajowe i zagraniczne na 8 1/2 %.

Losowania papierów, będących własnością klientów, kontroluje bezpłatnie. 68—89

32 DŁUGA 32

**Franciszek MINIEWSKI**  
krawiec

poleca wybór materiałów, oraz gotową garderobę, po cenach przystępnych.

Burki sławuckie.

**Warszawa.**

179

**Śladzie** pocztowe królewskie, poleca handel Feliksa Potockiego w Radomiu.

**Sardynki** wyborowe poleca handel Feliksa Potockiego w Radomiu.

**Kawior** astrachański ziarnisty i prasowany poleca handel Feliksa Potockiego w Radomiu.

**Oliwę** nicejską, musztardę i octy wyborowe poleca handel Feliksa Potockiego w Radomiu.

**Sery:** szwajcarski, śmietankowy, litewski, poleca handel Feliksa Potockiego w Radomiu

**Grzyby** suszone wyborowe; grzyby, rydze i korniszony marynowane poleca handel Feliksa Potockiego w Radomiu.

**Makarony** wszelkich gatunków poleca handel Feliksa Potockiego w Radomiu.

**Sliwki** suszone w najlepszym gatunku, nie drogie, poleca handel Feliksa Potockiego w Radomiu.

**Włoszczyznę** suszoną i konserwy z jarzyn poleca handel Feliksa Potockiego w Radomiu.

**Bakalje i orzechy** poleca Handel Feliksa Potockiego w Radomiu.

**Gilzy**, uznane za najlepsze braci Rozwęż z Kielec, poleca handel Feliksa Potockiego w Radomiu.

**Extrakt** mięsny Liebiga poleca handel Feliksa Potockiego w Radomiu

**Herbatę** Chińską, oraz wszelkie towary kolonialne i delikatesy w gatunkach tylko wyborowych i po cenach najprzystępniejszych, poleca handel Feliksa Potockiego w Radomiu, ul. Lubelska, pom W-go d-ra Płużańskiego. 91—3

**Siano** do sprzedania w stogach lub na centnary. Wiadomość u p. J. Gazeńskiego w Radomiu. 206-1

**Do sprzedania** pasieka, systemu Dzierżona; wiadomość w sklepie p. Łabędzia. 1.

**Poszukiwani** szytgar i podlesny. Oferty przysłać do Zarządu dóbr Rozwady i Kuźnice Drzewickie w Stuznie, przez Opoczno. 205-2

**Poczta Orońsk**

*W dobrach Orońsk* nabyć można trzy byczki czystej rasy holenderskiej, zdadne do rozplodu; parokoni rugowych, klacz gniada rasowa, walach siwy sześciolatek; trzydzieści korey wyki szarej; dwadzieścia koni lubinu złotego. Wiadomość na miejscu lub w kantorze domu komisowego J. Helbicha w Radomiu. 188-

**Nasiona Pastewne**

*świeże, w kielkowaniu wypróbowane:*

Koniczynę czerwoną i białą, Lucerne francuską, Przelot pospolity, Szporek olbrzymi, Wykę, Seradellę, Łubin złoty, Koński zęb, Buraki, Marchew w kilku gatunkach, Rajgras angielski oryginalny, Tymoteusz, Mięszanki na trawniki i gazony, Kartofle Suttons Magnum Bonum, jedna z najlepszych odmian, duże z białym mitem: jak również nasiona warzywne i kwiatowe poleca po cenach przystępnych:

**Handel Win i Towarów Kolonialnych**

**ST. SZERSZYŃSKIEGO**  
w Radomiu. 158-7

**SKŁAD MASZYN DO SZYCIA**  
**KAROLA CYPEL**

*w Radomiu, ulica Lubelska, dom W-go Lichtensztajna,*



poleca: Najlepsze, najpraktyczniejsze Maszyny do szycia wszelkich systemów, taniej 10% od cen, praktykowanych w innych składach, na spłaty tygodniowo po rs. 1. Igły wyborowego gatunku i oliwę najlepszą i taniej.

Wyżymaczki i welocypedy (Rowery.)

Przyjmuje maszyny wszelkich systemów do reperacji. 28-74

**DOM**

**KOMISOWO - PRZEWOZOWY**

**J. HELBICHA**

**w Radomiu**

posiada, jak lat poprzednich: nasiona wiosenne, gips rolniczy, kamienie na chodniki z kopalni Kołomanie, meble fabryki „Wojciechów“, wypróbowanej dobroci, węgiel kamienny i sęgi sosnowe, zupełnie suche, grubo-szczapowe, oraz maszyny rolnicze, renomowanych fabryk.

173-9

**NOWOSĆ**

**Dla amatorów wyborowych gilz do papierosów.**

**GILZY**

**Ulepszone**

**Hygienicznie Niesklejane**

**fabryki BRACI ROZWĘŻ**

*w Kielcach,*

**Z najlepszej** bibułki francuskiej „Les Dernieres Cartouches“

nabywać można **w Radomiu**

na pudełka i hurtowo

**W handlu towarów kolonialnych**

**FELIKSA POTOCKIEGO**

*ul. Lubelska, dom W. dr. Płużańskiego.*

79-1

**Nowość dla amatorów wyborowych gilz do papierosów.**

Nowość dla amatorów wyborowych gilz do papierosów.

Nowość dla amatorów wyborowych gilz do papierosów.

**W ZAKŁADZIE OGRODNICZYM**

**J. WELNOWSKIEGO**

przy ulicy Górnej 177

są do sprzedania: **Drzewka** owocowe, **Gruszki**, **Jabłonie**, **Sliwki**, **Róże** sztamowe, **Flance** szparagów, **Rośliny** oranżeryjne, **Nasiona** warzywne i kwiatowe **własnego zbioru.**

Przyjmuje zamówienia na **bukiety** ze świeżych kwiatów!